



NO 1/13

FRAMESFACTORY

magazyn fotograficzny

ISSN 2300-7303



9 772300 730307



FRAMESFACTORY 1/2013
ISSN 2300-7303

Koncepcja, koordynacja projektu,
moderacja www:
©Przemek Ledwoch

Redakcja:
Arkadiusz Bała
Przemek Ledwoch
Janusz Różański
Józef Wolny

Gość numeru:
Katarzyna Łata-Wrona

Autorzy:
Arkadiusz Bała
Sonia Bała
Tomasz Jodłowski
Przemek Ledwoch
Janusz Różański
Michał Szalast
Katarzyna Wolny
Józef Wolny

Logo,
koncepcja graficzna, layout:
©Janusz Różański

Wydawca:
FRAMESFACTORY
Przemek Ledwoch
ul. Mała 25/47
40-757 Katowice

Katowice, styczeń 2013
redakcja@framesfactory.pl

©Wszystkie materiały publikowane na łamach
FRAMESFACTORY oraz prawa do nich
są własnością ich autorów.
Kopiowanie i rozpowszechnianie
fragmentów wydawnictwa
lub poszczególnych zdjęć,
w jakiegokolwiek formie jest zabronione.
Dozwolone jest rozpowszechnianie
wydawnictwa w jego właściwej formie.



NO 1/13
bezpłatny magazyn fotograficzny

ZP
af ZWIĄZEK POLSKICH
ARTYSTÓW FOTOGRAFIKÓW
OKRĘG ŚLĄSKI

ŚLĄSKIE
TOWARZYSTWO
FOTOGRAFICZNE

POLSKIE RADIO
KATOWICE

STOWARZYSZENIE
SZTUKA
TEATR

jazz forum
The European Jazz Magazine

Haiti

Józef Wolny

4 28

Historia
jednego
zdjęcia

Arkadiusz Bała



3XJAZZ
listen, see & feel

33

Janusz Różański



54

kato POLIS

Przemek Ledwoch



NO 1/13

FRAMESFACTORY

z aparatem

Sonia Bała

na szlaku



64

ciało

gość numeru

Katarzyna Łata-Wrona



69

www.framesfactory.pl

MAASAI INC.

Michał Szalast



80

krzesło

postindustrialne

Katarzyna Wolny



92

103

Pan Władysław

Tomasz Jodłowski



fotokacik

Józef Wolny



123

126

Arkadiusz Bała
o pokusach...

J ó z e f W o l n y

Rocznik 60, urodzony w Rudzie Śląskiej. Od 1983 r. aktywnie uczestniczył w pracach Katowickiego Towarzystwa Fotograficznego, biorąc udział w wielu wystawach, konkursach i prezentacjach. Zawodowo związany był jako etatowy fotoreporter z tygodnikami: „Panorama”, „Katolik”, „Gazeta Wyborcza”, „Superexpress”. Zajmował się fotografią reklamową z powodzeniem prowadząc Studio Fotografii Reklamowej „Format”. Obecnie pracuje w tygodniku „Gość Niedzielny” jako fotoedytor i szef Działu Foto. Zainicjował spotkania Śląskiego Towarzystwa Fotograficznego. Uczestnik wystawy „Kontakty 2000”. Uprawia fotografię czarno-białą mieszczącą się w nurcie fotografii autonomicznej, twórca pojęcia metafotofizyczności. Członek ZPAF od stycznia 2003 roku, nr legitymacji 855.



No1/13



Haiti

Józef Wolny

FRAMESFACTORY



Sms z Haiti

Pozdrawiam Cię z ludzkiego piekła i cieszę się, że nie jesteś w Port-au-Prince ze mną. Betonowe budynki poskładane jak klocki domina, trzy miesiące po trzęsieniu ziemi ciągle kryją ludzkie zwłoki. Milion ludzi gotuje, myje się, żyje na chodnikach. Człowiek na człowieku, namiot na namiocie. Dzieci nurzające się w kloace ze zużytą prezerwatywą w ustach lub żebrzące o dolara. Handlarze chłamu wszelkiej maści. Tłumy ludzi przemieszczają się w niewiadomym kierunku. Chwila nieuwagi i potykasz się o ciało chłopca śpiącego na chodniku. Z pędzącego policyjnego samochodu wystają bose stopy martwych ludzi. Przed chwilą była tu strzelanina, nasz kierowca śpiesznie odjeżdża, jest niebezpiecznie. Dotykasz wszystkimi zmysłami czegoś co cię przerasta. Wilgotny smród w trzydziestostopniowym upale powodujący niesmak, prawie omdlenie, a za moment przemożne pragnienie, zatrzymania oddechu. Próbujesz zrozumieć. Polityka kolonialna, rasizm, dyktatury, ułomności ludzkiej natury, katastrofa naturalna. Fotografowanie jest udręką. W mojej pamięci boleśnie tkwią martwe oczy matki dziecka którego losu nie odmienię. Morze ludzkiej biedy i cierpienia, niewyobrażalnej nędzy, okrucieństwa i beznadziejności. Robisz zdjęcia bez nadziei że choć w części pokażesz złożoność dramatu. Haitińskich doświadczeń się nie zapomina, zmieniają na zawsze.

Józef





No1/13

HAITI Józef Wolny

FRAMESFACTORY









No1/13



HAITI Józef Wolny

FRAMESFACTORY





No1/13

HAITI Józef Wolny

FRAMESFACTORY



No1/13



HAITI Józef Wołny

FRAMESFACTORY





No1/13



HAITI Józef Wołny

FRAMESFACTORY



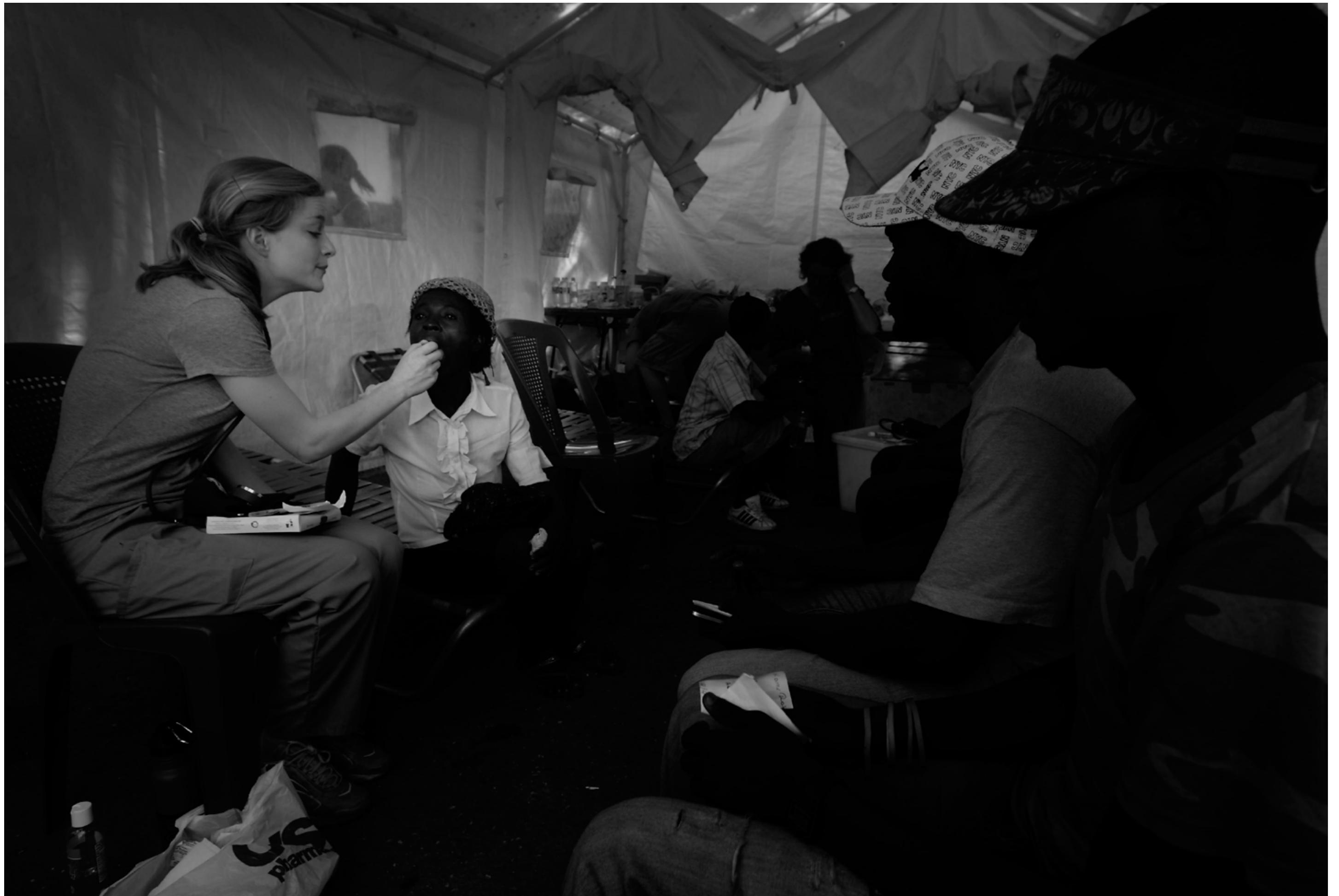


No1/13



HAITI Józef Wołny

FRAMESFACTORY









No1/13

HAITI Józef Wołny

FRAMESFACTORY









No1/13



HAITI Józef Wołny

FRAMESFACTORY









No1/13

HAITI Józef Wołny

FRAMESFACTORY





No1/13

HAITI Józef Wołny

FRAMESFACTORY



A r k a d i u s z B a ł a

„Fotografuj tylko to, co Ci się podoba albo Cię interesuje. Ale zważ, że Van Gogh potrafił wziąć za temat obrazu stare buciki i stworzyć arcydzieło” – te słowa Jana Sunderlanda to motto, którym staram się kierować fotografując.

Fotografuję od wielu lat... jak większość z rocznika 65 – na początku analogowo a później z bólem serca cyfrowo... choć stary Spotmatic F z założoną czarno-białą błoną filmową 24 x 35 mm ciągle czeka pod ręką! Wśród rzeszy „canonierów” i „nikonowców” staram się jakoś zaistnieć również ze swoim cyfrowym Pentaxem, bo na tę markę się zdecydowałem wybierając pierwszą cyfrową lustrzankę i tej marce pozostaję wierny.

Fotografia jest dla mnie swoistym wehikułem czasu, który potrafi przetransportować w inny czas i w inne miejsca – takie, które mnie interesują bądź mi się podobają...

Od 2003 roku jestem związany z Śląskim Towarzystwem Fotograficznym.

www.foto.graf-it.com.pl

Historia

Arkadiusz Bała

Czarnogóra (Montenegro) to niewielkie państwo leżące na wybrzeżu Morza Adriatyckiego. Łączna długość granic Czarnogóry jest mniejsza niż odległość z Przemyśla do Szczecina a powierzchnią przypomina województwo podlaskie. Krótko mówiąc - nie jest to duży kraj. Jadąc tam latem 2009 roku nie wiedziałem czego się spodziewać tym bardziej, że nie miałem okazji być wcześniej w tamtych rejonach Europy. Już sama podróż przez Chorwację zaowocowała przepięknymi widokami a ostatni postój przed przekroczeniem granicy z Czarnogórą - miejsce, z którego rozciągał się widok na Dubrownik z jego imponującym Starym Miastem - zapierał dech w piersiach. Jednak to co zobaczyłem w Czarnogórze było wyjątkowe w każdym calu. Miejscem docelowym naszej podróży był Kotor - miasto położone nad Zatoką Kotorską, od czasów bizantyjskich aż do XII wieku ważna twierdza pod władaniem **Bizancjum**. Do dzisiaj to jedno z najlepiej zachowanych średniowiecznych miast w południowo-wschodniej Europie z olbrzymią ilością zabytkowych budowli i Starym Miastem, które urokiem dorównuje Staremu Miastu w Dubrowniku, a niektórzy twierdzą, że jest od niego bardziej klimatyczne i piękniejsze - właśnie ze względu na to, że jest zdecydowanie mniejsze i bardziej „kameralne” jeśli można użyć takiego określenia w stosunku do Starego Miasta. Fotograficznie to miejsce, gdzie można zaspokoić swoje oczekiwania w 100 procentach. Temperatura panująca w okresie

jednego

letnim w Czarnogórze jest wysoka... pisząc, że jest tam wtedy gorąco to tak, jak by napisać, że wrzątek jest ciepły. Dlatego na dłuższe wędrówki z aparatem wybierałem się albo późnym popołudniem, kiedy słońce już powoli chowało się za góry otaczające ze wszystkich stron Zatokę Kotorską albo wczesnym rankiem, kiedy jeszcze nie weszło na tyle wysoko, aby dało się jakoś funkcjonować. Pewnego dnia zatem - wczesnym rankiem - wybrałem się z córką na długi spacer wzdłuż średniowiecznych murów miejskich, które z jednej strony otaczają Stare Miasto a z drugiej strony pną się na Samotnym Wzgórzu na wysokość 260 m.n.p.m. Ich łączna długość to ponad 4 km więc spacer nie należał do najłatwiejszych. Posiadam z tego spaceru wiele zdjęć, które pokazują z jednej strony piękno Kotoru i jego malownicze położenie nad zatoką, mam wiele zdjęć pokazujących architekturę i zabytki, jednak zrobiłem jedno zdjęcie, z którym już zawsze będę kojarzył zarówno ten spacer jak i cały pobyt w Kotorze i Czarnogórze. To zdjęcie zrobione już w trakcie powrotu z najwyższego miejsca murów obronnych. Schodząc w dół zatrzymaliśmy się na chwilę odpoczynku w zacienionych jeszcze częściowo uliczkach Starego Miasta. Były już godziny przedpołudniowe więc temperatura rosta nieubłaganie, ale małe i ciasne uliczki i niewielkie place Starego Miasta jeszcze

świeciły pustkami. Tam życie powróci dopiero przed zachodem słońca, kiedy zapełnią się małe knajpki, kiedy ludzie zaczną się powoli snuć po nagranych jeszcze słonecznymi promieniami kamiennych uliczkach, kiedy zabrzmi z głośników muzyka a w powietrzu pojawią się zapachy regionalnych przysmaków. Teraz jeszcze - przed południem magiczne uliczki i place były puste. Prawie puste. Na jednym z małych placików, na kamiennym progu przed zamkniętymi jeszcze drzwiami niewielkiego sklepiku - zapewne z jakimiś pamiątkami - siedziała czwórka dzieci. Trzy kolorowo ubrane dziewczynki i chłopiec trzymający w ręce zabawkowy pistolet. Ich widok na tle tych starych tysiącletnich kamiennych murów wydał mi się czymś nierealnym a kolorowe ubranka pięknie kontrastowały z szarością ulicy i ścian. Nie miałem zbyt wiele czasu aby zrobić zdjęcie pozostając niezauważonym. I tak naprawdę chyba do końca mi się to nie udało, bo tylko na pierwszym ujęciu wszystkie dzieci nie zdają sobie sprawy z tego, że są fotografowane...

zdjęcia

.....

Aparat: PENTAX K100DS,
Obiektyw: Pentax smc DA 18-55 mm f/3.5-5.6 AL.
ISO: 200
f: 8
Czas ekspozycji: 1/160 s.
Ogniskowa: 55 mm (ekwiwalent 35 mm - 82 mm)







Historia

...Nie miałem zbyt wiele czasu aby zrobić zdjęcie pozostając niezauważonym. I tak naprawdę chyba do końca mi się to nie udało, bo tylko na pierwszym ujęciu wszystkie dzieci nie zdają sobie sprawy z tego, że są fotografowane. Na kolejnych ujęciach jedna z dziewczynek dostrzegła mnie właśnie w chwili kiedy naciskałem migawkę a na kolejnych kadrach – a zrobiłem ich wówczas cztery – wszystkie dzieci już wiedzą, że są fotografowane.



J a n u s z R ó ż a ń s k i

Malarz, grafik, fotograf – absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Wydziału Grafiki w Katowicach. Twórca autorskich wystaw malarstwa w Polsce i za granicą, uczestnik wystaw zbiorowych m.in. w konkursach 38 Bielska Jesień, IV Biennale Malarstwa i Tkaniny Unikatowej w Trójmieście, Biennale Małych Form Malarskich w Toruniu czy Biennale Młodej Sztuki w Bełchatowie z nagrodzonymi pracami, autor wystaw fotograficznych towarzyszących eventom muzycznym w Polsce i za granicą. Od wielu lat współpracuje z Radiem Katowice projektując wydawnictwa muzyczne w tym wielokrotnie nagradzane nominacjami i nagrodami Fryderyków oraz tytułami Złotych i Platynowych Płyt, projektuje także dla muzycznych agencji wydawniczych. Wśród projektów są opracowania płyt jazzowych artystów takich jak Soundcheck, Grzegorz Nagórski, Urszula Dudziak, Marcin Wyrostek, Wojtek Mrozek i innych, a także płyt muzyki poważnej m.in. Kwartetu Śląskiego, Filharmonii Śląskiej czy Antologii Organów Śląskich, współpracuje z festiwalami muzycznymi m.in. Green Town of Jazz w Zielonej Górze projektując materiały promocyjne. Fotografie publikuje m.in. w Jazz Forum, na łamach wydawnictw Radia Katowice, Bielskiej Zadymki Jazzowej i innych. Z festiwalem Lotos Jazz Festival – Bielską Zadymką Jazzową sympatyzuje od wielu lat projektując okładki płyt – nagrody konkursowej Festiwalu – dla wydawcy Radia Katowice, od kilku lat aktywnie tworzy reportaże fotograficzne zdarzeń Festiwalu.



No1/13

LOTOS J a z z
f e s t i v a l

3X JAZZ

listen, see & feel

Janusz Rózański

Motto, tytuł, asocjacja... 3xJazz, słuchaj, patrz i czuj...
to najważniejsze 3 powody by na Jazz Lotos Festival
– Bielskiej Zadymce Jazzowej być każdego roku,
zresztą wszędzie gdzie dymi jazzowo, niezależnie od pory roku,
jeśli się kocha tę muzykę.

Miałem zaszczyt fotografować 3 razy ucztę gorejącą jazzem, gdy śnieg
i mróz dymiły nocą, uczestniczyłem w potrójnym misterium zmysłowo-mentalnym,
dzieliłem je z wieloma z Was, słuchałem, patrzyłem i czułem tę muzykę każdym
nerwem, nierzadko na kolanach w pocie czoła, pośród podobnych mnie łowców
chwili, by potem kiedy przebrzmiały synkopy podzielić się zatrzymaną chwilą.
Fotografia koncertowa to szczególnie rodzaj reportażu który łączy w sobie wszelkie
elementy spektaklu niemal teatralnego z jego przestrzenią,
aktorami i grą światła ale przede wszystkim pozwala na dotknięcie
nieprzewidywalnego..., improwizacji i wielkiej emocji łączącej muzyka
z jego teatrum duchowym i tą częścią tonącą w mroku sali
gdzie jazz dymi w nas.

Kolejna trójca...

Ci którzy powołują ducha jazzu... tu ukłon w stronę Kapituły Stowarzyszenia Sztuka
Teatr z Jerzym Batyckim na czele, która dymi już 15 raz.

Ci którzy wypełniają ducha jazzu w swoim powołaniu to Anioły Jazzu,
artyści, jazzmeni światowego formatu, osadzeni w tradycjach i eksperymentujący,
dojrzały guru i całkiem młodzi, stojący dopiero na progu świątyni jazzu...,
i w końcu Ci, którzy zanurzają się w ten dym bez wahania, chronią pod skrzydła
anielskie, chłonąc muzę wszystkimi zmysłami..., fani, jazzfani, animatorzy, obserwa-
torzy, kontestatorzy, fotograficy, słuchacze...

i wielu innych, dzięki którym dymi i dla których dymi...

chciałoby się powiedzieć:

jazz populi, vox populi, vox jazz, vox Dei.

Kiedy przebrzmiały synkopy i improwizacje, pochody dźwięków ucichną,
zadymy śnieżne ustana, Anioły polecą dalej ze swym przesłaniem,
my zatrzymamy jazz w sobie i chcąc kolejny raz ożywić emocje i klimat,
sięgniemy po płyty i fotografie, a jeśli nam się udało zatrzymać chwilę
w locie to spełniliśmy swój jazz i taka jest moja refleksja
fotograficzna, już nie ulotna...

www.zadymka.pl



Ron Carter Quartet



No1/13



Ron Carter

3XJAZZ Janusz Rózański

FRAMESFACTORY



No1/13

3XJAZZ Janusz Rózański

FRAMESFACTORY

Ron Carter





No1/13

3XJAZZ Janusz Rózański

FRAMESFACTORY



Ron Carter



Ron Carter



No 1/13

3XJAZZ Janusz Rózański

FRAMESFACTORY



Dwight Adams



No 1/13

3XJAZZ Janusz Rózański

FRAMESFACTORY



No1/13

FRAMESFACTORY 3XJAZZ Janusz Rózański



James Carter





No1/13

FRAMESFACTORY 3XJAZZ Janusz Rózański



James Carter



Christian Scott



No 1/13

3XJAZZ Janusz Rózański

FRAMESFACTORY



Dee Dee Bridgewater



Dee Dee Bridgewater



Dee Dee Bridgewater



Dee Dee Bridgewater



No1/13

3XJAZZ Janusz Rózański

FRAMESFACTORY



Candy Dulfer



Ceu



No1/13

3XJAZZ Janusz Rózański

FRAMESFACTORY



No1/13

3XJAZZ Janusz Rózański

FRAMESFACTORY



Joshua Redman



Jan Ptaszyn Wróblewski



No1/13

FRAMESFACTORY 3XJAZZ Janusz Rózański



Eddie Hendersson



No1/13

3XJAZZ Janusz Rózański

FRAMESFACTORY



Avishai Cohen



No1/13

3XJAZZ Janusz Rózański

FRAMESFACTORY



Ahmad Jamal

Przemek Ledwoch

Fotograf, handlowiec, informatyk, samouk, bez pamięci chłonący obraz życia codziennego, członek Śląskiego Towarzystwa Fotograficznego.

„Kato-polis” to projekt fotograficzny Przemka Ledwocha pokazujący przestrzeń architektury miasta Katowice. Zdjęcia są monochromatyczne. Kadry zgrabnie skomponowane według klasycznych prawideł sztuki fotograficznej. Długie czasy naświetlania skutkują rozmytymi anonimowymi sylwetkami ludzi oraz liniami świateł szybko poruszających się samochodów. Konwencja nocnych zdjęć ładnie pokazuje to moim zdaniem zaniedbane miasto. Myślę, że Przemek lubi te miejsca i świadomie buduje fotograficzne impresje.

Na początku mojej fotograficznej przygody zrobiłem Zenitem 12XP zdjęcie nocne, no może wieczorne. Pokazałem je z dumą na spotkaniu Katowickiego Towarzystwa fotograficznego.

Podobało się. Było zrobione na forsownie wywołanym Fotopanie HL, obiektywem 20 mm a przedstawiało tramwaj na katowickim rynku przed gmachem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Książka Ruch”. Głębokie czernie nieba, światła miasta, ostry tramwaj i poruszone sylwetki wydały mi się wtedy mistrzostwem świata. Dziś myślę inaczej, fotografia jest dla mnie w swej istocie bardziej niedopowiedzeniem, niż światłem prawdy. Paradoksalnie to czego nie „widać” na zdjęciu intryguje najbardziej, stanowi esencję sztuki i pasji fotografowania.

Józef Wolny

www.przemekledwoch.pl



No1/13

FRAMESFACTORY KATOWICE NOCĄ Przemek Ledwoch



kato POLIS





No1/13



KATOWICE NOCĄ Przemek Ledwoch



OPTYK

CENTROZAP



No 1/13



No1/13

KATOWICE NOCĄ Przemek Ledwoch

FRAMESFACTORY





No1/13

KATOWICE NOCĄ Przemek Ledwoch

FRAMESFACTORY







KATOWICE NOCĄ Przemek Ledwoch



ZOMBOR

WEJŚCIE "B"

Λ



z aparatem

Sonia Bała

na szlaku



W poszukiwaniu zachwycających kadrów nie trzeba wcale udawać się daleko. Czasem już za miedzą znaleźć można krajobrazy, które zachwycają swoim pięknem, nietuzinkowością, charakterem i atmosferą. Tak właśnie jest w... ukraińskich górach. Zważywszy na to, jak bliski to nasz sąsiad, Ukraina jest krajem zaskakująco egzotycznym. Przekroczenie wschodniej granicy przenosi nas nie tylko w przestrzeni, ale i magicznie w czasie, bowiem oto znaleźć się możemy w krainie tak odmiennej, tak pięknej i tak różnej od tego, co dokoła nas. I to po przejechaniu ledwie dwustu, trzystu kilometrów. Ukraińskie góry to wciąż teren dziki, czasem jeszcze niedostępny. Ten kto wędruje po polskich szlakach i przyzwyczajony jest do przetartych i dobrze oznaczonych ścieżek, może się tu poważnie rozczarować. Infrastruktura turystyczna w tym rejonie jest bowiem jeszcze w powijakach. Jednak to właśnie dzięki temu ukraińskie pejzaże górskie są czymś tak zjawiskowym i zapierającym dech w piersiach. Często na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów żaden ślad ludzkiej działalności nie mać dziewiczego piękna krajobrazu, tu często próżno szukać zabudowań schronisk, ludzkich osad w głębokich dolinach. Egzotyka ukraińskiego pejzażu górskiego w porównaniu z naszym na tym właśnie częstokroć się zasadza.

Dziesiąta część całych Karpat leży na Ukrainie. Część tego potężnego łańcucha, która znalazła się w granicach naszych wschodnich sąsiadów jest niezwykle ciekawa i różnorodna. Oto przemierzać możemy kolejne pasma, każde inne, każde o swoim niepowtarzalnym charakterze. Najbardziej znane spośród ukraińskich pasm górskich to Czarnohora – będące zarazem „dachem Ukrainy”, tu bowiem znajduje się najwyższy szczyt całego kraju, czyli Howerła mierząca 2061 m n.p.m. To wyjątkowe góry, obfitujące w rozległe, porywające panoramy. Plany ciągną się tu po horyzont, głębokie przełęcze oddzielają masywne wierzchołki, a w górnych partiach dolin znajdują się błękitne oczy tych gór, malownicze jeziora polodowcowe. Wszystko to buduje niepowtarzalny klimat, który z roku na rok przyciąga tu coraz więcej turystów i... fotografów, bowiem są to góry niezwykle wdzięcznie poddające się utrwaleniu w kadrze. Rozległością połonin zachwyca Świdowiec, leżący na zachód od łańcucha Czarnohory. Tu oko gubi się na kolejnych, ciągnących się coraz dalej i dalej planach. Takiego wrażenia niestety w polskich górach doświadczyć nie można. Ogrom i rozległość gór porywa. Ta największa w Karpatach połonina pozwala cieszyć się widokami, których na próżno szukać gdziekolwiek indziej.





Słońce na złotych trawach połonin, lodowcowe kotły, góry ciągnące się po sam horyzont – oddać malowniczość tej krainy, to wyzwanie dla każdego fotografa. Niełatwo bowiem oddać w dwuwymiarowym kadrze to, co buduje nastrój tej krainy: szum traw, wiatr i palące na połoninach słońce...

Najwdzięczniejszym możliwym (choć też tak niestety banalnym!) sztafażem tych górskich pejzaży są dzikie konie. Na ukraińskich połoninach o spotkanie z nimi nietrudno. Stada puszczonej wolno wierzchowców stanowią szalenie malownicze uzupełnienie rozległych, trawiastych grzbietów. Podobnie pasterskie staje,

czasem całe stada prowadzone przez pasterzy, gdy tylko trafimy na porę wypasu. Nie da się nie ulec pokusie zachowania tego widoku. Wreszcie schodząc z gór, wracając powoli w obszary cywilizacji, zbliżając się do siedzib ludzi w głębokich dolinach rzek, odnajduje się kolejne, niewyczerpane źródło inspiracji. Ukraińską karpacką wieś charakteryzuje bowiem ten nietuzinkowy rodzaj malowniczości, którego próżno szukać w polskich górach. Ma ona to do siebie, że kiedy gaśnie światło dnia, to robi się tu zupełnie ciemno, a niebo jest do szaleństwa rozgwieżdżone, można dostać zawrotu głowy. Droga tu szutrowa, pylista i rozgrzana słońcem.



Maszerujące nogi wzbudzają kłęby gorącego pyłu. Drogą chodzą krowy i konie. Same się tu pasą, wałęsają, nikt się nimi specjalnie nie przejmuje, rozjechać ich tu też za bardzo nie ma co. Jakiś pociągający urok jest w tej ich połowicznej swobodzie. I podobnie tu żyją ludzie. Gdzie się tu śpieszyć? Po co chcieć coraz więcej? Stoją tu drewniane domy, trochę murowanych, jest przystankowa wiata, dwa sklepy i stary, zamknięty już chyba całkiem wiejski dom kultury, jakby ślad minionej epoki.

Ukraińskie góry zdają się stanowić niezwykle nośny, ciekawy i bogaty temat fotograficzny. Oddać na fotografii ich charakter – połączenie sielankowości z potęgą i grozą, oddać ich zmieniające się oblicze – tak zależne od pogody, pory dnia, pory roku; wreszcie przelamać prymat dwuwymiarowości, oddać to, co pozornie leży poza możliwościami fotografii – głębię, przestrzeń, rozległość – to zadania, którym trzeba sprostać wybierając te krajobrazy jako temat zdjęć.



Odnajdując jednak swoją drogę, swoje widzenie tych gór, można być spokojnym o efekt. Najlepszym bowiem, co może zrobić fotograf w obliczu piękna tak samodzielnie ukonstytuowanego, to po prostu pozwolić mu istnieć na odbitce.

Sonia Bała

studentka historii sztuki i komparatystyki na UJ. Kiedy tylko może, ucieka z miasta. Zakochana w górach, postanowiła zostać przewodnikiem beskidzkim. Uwielbia gotyckie katedry, muzykę, fotografię i oryginalnych ludzi. Życiowe mądrości przeczytała u Thoreau w "Walden or Life in the Woods". Według niej w podróży najczęściej ilość wrażeń jest odwrotnie proporcjonalna do ilości wydanych pieniędzy.

kochambackpacking.blogspot.com

Katarzyna Łata-Wrona

gość numeru

Urodziła się 29 maja 1973 roku w Świętochłowicach. W latach 1994–1999 studiowała na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, na Wydziale Grafiki w Katowicach. Dyplom uzyskała w 1999 roku z fotografii i projektowania graficznego w pracowni prof. Tomasza Jury oraz w Katedrze Grafiki Warsztatowej u prof. Stanisława Kluski.

W latach 1998–2000 była członkiem kolegium redakcyjnego „Arkadii-pisma katastroficznego”. Od 2000 roku jest członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików. W latach 2001–2005 pełniła funkcję wiceprezesa do spraw artystycznych Związku Polskich Artystów Fotografików Okręgu Śląskiego. Od maja 2005 roku jest prezesem Zarządu tego Okręgu.

Katarzyna Łata-Wrona jest autorką kilkunastu wystaw indywidualnych, kilkudziesięciu zbiorowych oraz happeningów fotograficznych, a także kuratorką wielu wystaw zbiorowych, m.in. w Galerii „Katowice” ZPAF (od 2001 roku).

Należała do jury konkursów fotograficznych, m.in. „Cyberfoto” (międzynarodowy konkurs fotografii cyfrowej w Częstochowie 2007–2012), „Nauka w obiektywie” (Uniwersytet Śląski, Katowice 2007–2012), „Śląska Fotografia Prasowa” (Biblioteka Śląska, Katowice 2009–2012). Współtworzyła program warsztatów fotograficznych (www.fotowarsztaty.eu).

Nagrody:

- nagroda regulaminowa w „4. Ogólnopolskim Przeglądzie Grafiki Użytkowej Studentów Wyższych Uczelni Plastycznych”, Katowice 1999
- nagroda regulaminowa Związku Polskich Artystów Plastyków „PRACA ROKU 1999”, Katowice 2000
- 54. SALON SZTUKI „Societe des Artistes du Hurepoix” – nagroda Marcela Roussi za zestaw grafik Sainte-Genevieve-des-Bois – Sud Parisien, Francja 2000
- nagroda Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Warszawa 2010

Prace Katarzyny Łaty-Wrony znajdują się w zbiorach:

Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Śląskiego w Katowicach, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Fototece ZPAF w Warszawie, Śląskiej Kolekcji Fotografii Artystycznej w Katowicach, Muzeum Miejskiego w Sosnowcu oraz w kolekcjach prywatnych w Niemczech, Francji, USA i w Polsce.



ciało



[...] "Jest ono [ciało] przywiązaniem się do bycia dotkniętym, zadrażnionym, urażonym przez ciało innego... Wokół każdej osoby jest obecna aura, promieniująca atmosfera, którą ta osoba emituje i tworzy. Zawsze ustala się pełna wzruszenia i wzruszająca gra między ciałami, które stanowią część przepływu życia. Zaledwie dotyka mnie inny, zauważam zmianę mojego odczuwania siebie, pojmuję różnicę między mną (przed) i mną (po dotknięciu), natychmiast oceniając jakość intruza, reagując na sposób spontaniczny, pozostając mu życzliwy albo przeciwny. I odwrotnie. Tak tworzą się sfery międzycieleśności, z ich niezrównanym klimatem, na który rozmówcy nigdy nie mają bezpośredniego, zamierzonego wpływu. Ponieważ dotykają się na sposób nieprzemyślany [...]"

[...] są to czarno-białe zdjęcia, gdzie rezygnacja z koloru pozwala skupić uwagę na formach symbolicznie ujętych postaci, co jeszcze dosadniej obrazuje stan ich ducha. Dalsze uproszczenie formy prowadzi do ciasnych kadrów, obejmujących tylko fragmenty ciała. [...] autorka buduje kompozycję obrazu, opierając się na tzw. punctum, które wg teorii R. Barthesa pozostając paradoksalnie szczegółem, zajmuje całą fotografię. Tworzy to poniekąd surrealistyczną atmosferę i wrażenie pewnej abstrakcji z jakże realnym podmiotem, jakim jest człowiek. [...]

Zofia Szota

fragment tekstu "OD PORTRETU DO AKTU"

towarzyszący wystawie Katarzyna Łata-Wrona fotografia

pod tym samym tytułem (Muzeum Historii Katowic, 2012)







No 1/13

CIAŁO Katarzyna Łata-Wrona

FRAMESFACTORY



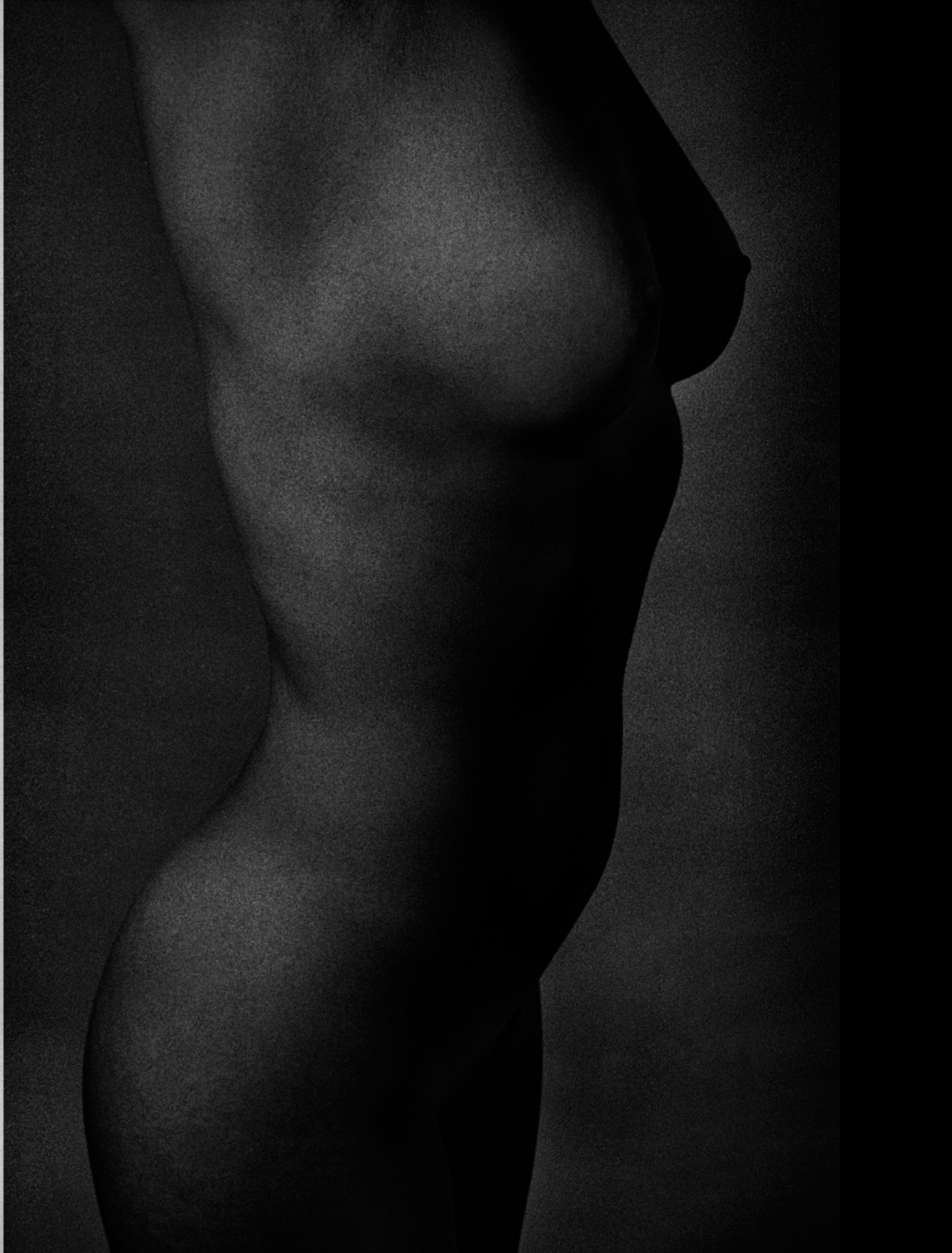




No1/13

CIAŁO Katarzyna Łata-Wrona

FRAMESFACTORY



No1/13

CIAŁO Katarzyna Łata-Wrona

FRAMESFACTORY



Michał Szalast

Fotograf, historyk (dyplom na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego), szczególnie zainteresowany zagadnieniami związanymi z antropologią kultury. W swoich reportażach interpretuje zachowanie ludzi w ich środowiskowym kontekście szukając balansu pomiędzy wpływem „innego” na jednostkę oraz jednostki na „świat zewnętrzny”.
Fotoreporter prasowy, członek ZPAF.

www.szalast.com



M A A S A I I N C O R P O R A T E D

Michał Szalast

Smukli, silni, piękni i odważni – wszystkie te określenia kojarzą się z najpopularniejszym plemieniem Afryki – Masajami. Nie mają sobie równych w biegach średnio i długodystansowych. Uzbrojeni we włócznię i miecz potrafią zabić lwa. Ich legendarny sposób życia przypominał starożytnych Spartan, którzy kalekie dzieci zostawiali przy drogach (tak aby dziecko mogło liczyć tylko na litość przechodzących ludzi) a dorosłe życie spędzali w męskich oddziałach polegając na wzajemnej wierności i męstwie.

Czyż nie jest to znakomity materiał na żywą legendę. Oczywiście tak. Jak jednak okiełznać tych Herosów, sprawić by potulnie i pokojowo przestali być wojownikami a zaczęli ich jedynie grać. Jak z Masaja, który uważa całe bydło świata za swoje i nie zna pojęcia kradzież, uformować uśmiechniętego przyjacielskiego wojownika, który stoi przy nas na zdjęciu z naszego facebookowego profilu. Taki cud wymaga jakiejś cudownej broni o niesamowitej sile i możliwościach.

Tą bronią jest „dolar”, magiczny bawełniany papierek, który potrafi kupić prawie wszystko co materialne a i zapewne dużo z tego co niematerialne. Nieświadomy turysta trzyma w swym portfelu arsenał, który pozwala mu wejść do wioski Masajów na specjalne zaproszenie ich samych. Stoją więc przy czerwonoziemistych drogach prowadzących do Serengeti, Masaj Mara lub Ngorongoro i kuszą landrowery aby zjechały tylko na chwilę z trasy a oni zatańczą i zaśpiewają. W mgnieniu oka dzieci masajskie zbiegną się do prowizorycznej chatki, która może czasami bywa szkołą ale teraz, w tej turystycznej chwili, jest sceną. Patrzą z niej na nas duże, szkliste oczy znajdujące się powyżej uśmiechniętych zębów o kolorze kości słoniowej. Sam wódz oprowadza nas po swych włościach opowiadając świetnym angielskim na nasze nieśmiałe i pełne podziwu pytania. Akompaniuje mu w tym dźwięk obijających się w pęku kluczy połączonych z ręką wodza. Dźwięki, barwy, emocje zagłuszają logiczne pytanie: do czego służą te klucze?. Jak można zamontować zamek w chatce z uschniętych gałęzi akacji. Czy może gdzieś za horyzontem stoi już osiedle domków o drzwiach osadzonych we framugach i oknach nie pozwalających moskitom na wtargnięcie do przytulnych wnętrz.

Być może tych domów jeszcze nie ma ale już za chwilę, po tym jak wrócą młodzi Masaje z prestiżowych uniwersytetów staną tuż obok wygodnych Hotel resortów. Turyści będą wtedy narzekać na globalizację, dolara i na to że nie ma już miejsc niedotkniętych białą chęcią posiadania.

Ja wtedy będę miał w pamięci uśmiechnięte oczy masajskich dzieci, których mogło by nie być gdyby tylko stawić opór bawełnianemu dolarowi.

Michał Szalast













No 1/13

Maasai Incorporated Michał Szalast

FRAMESFACTORY









Katarzyna Wolny

Absolwentka pracowni grafiki książki na Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach (2007-2012).
Laureatka międzynarodowego konkursu na książkę artystyczną Artist's Book on Tour organizowanego przez muzea w Wiedniu, Pradze i Ljublanie.
Zajmuje się projektowaniem publikacji, typografią, informacją wizualną i fotografią.

www.katarzynawolny.pl



Katowice 14.11.2006 r.

Krzeseł jest jednym z tych przedmiotów,
bez których nie może się obejść żadne mieszkanie ani dom.
Której obecność wymyka się naszemu postrzeganiu.
Które pozwalają nam oswoić najbliższą nam przestrzeń
i zamknąć ją granicami naszej prywatności.
Krzeseł wyjęte z tego naturalnego dla niego kontekstu
przestaje być niewidzialne i oczywiste.
Wywołuje niepokój.

Jest nie na miejscu jak intymność przeniesiona w sferę publiczną.
Zmienia znaczenie z użytecznego na symboliczne.

Jestem Ślązaczka. Mam na Śląsku swoją przestrzeń, którą nazywam domem.
Moje zdjęcia dokumentują próby, jakie podejmuję aby zrozumieć i pogodzić
na własny użytek przestrzeń Śląska, z jakich jest znany z moją własną, oso-
bistą wizją tego miejsca.

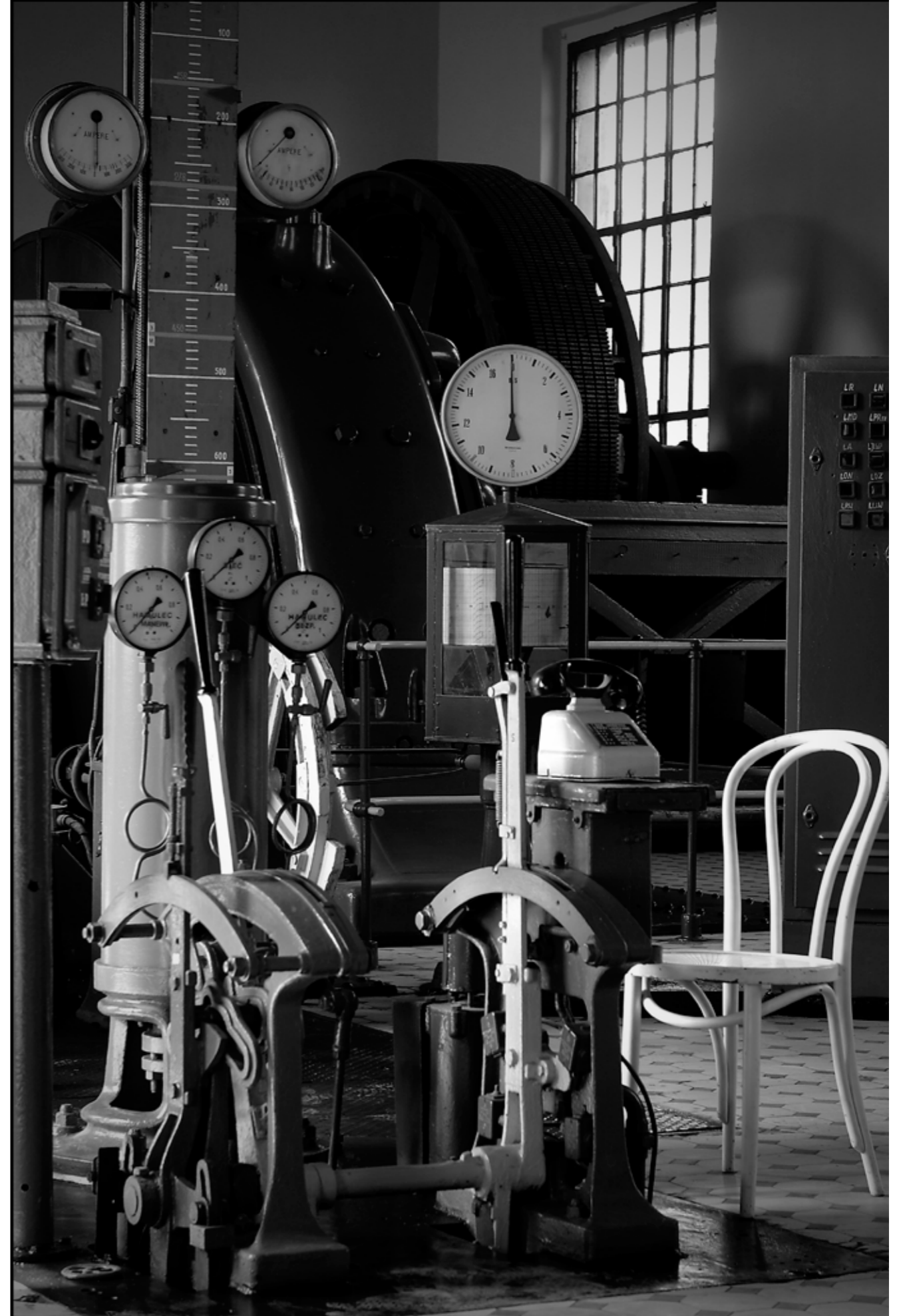
Być może różni się ona od obrazu Śląska przemysłowego i w swoim postindu-
strializmie zdehumanizowanego.

A mimo to patrzę i na myśl przychodzi mi „dom”...

KRZESŁO

postindustrialne















No 1/13

KRZESŁO POSTINDUSTRIALNE Katarzyna Wolny

FRAMESFACTORY

100





Tomasz Jodłowski

Freelancer. Należy do Związku Polskich Artystów Fotografików
Stypendysta Marszałka Województwa Śląskiego w Dziedzinie Kultury –
projekt fotograficzny: „Sound of Silesia” 2011

Ważniejsze nagrody:

- Nagroda Nikona – Mecenasa Konkursu Grand Press Photo 2012
- III miejsce w kategorii ludzie zdjęcie pojedyncze w Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym Grand Press Photo 2012
- I miejsce w kategorii portret zdjęcie pojedyncze w Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym BZ WBK Press Foto 2012
- Nagroda Specjalna Instytucji Kultury Katowice – Miasto Ogrodów-Śląska Fotografia Prasowa 2011
- Specjalne wyróżnienie firmy NIKON w 7 Wielkim Konkursie Fotograficznym National Geographic 2011
- III miejsce w kategorii portret zdjęcie pojedyncze w Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym BZ WBK Press Foto 2011
- I miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym „Francja w obiektywie” 2011
- I miejsce (ex equo) w Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym „Życie jest piękne” 2010
- I miejsce w kategorii portret-fotoreportaż w Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym BZ WBK Press Foto 2006
- Grand Prix w konkursie Śląskiej Fotografii Prasowej 2005

Ważniejsze projekty:

Współtwórca zdjęć do ogólnopolskiej kampanii społecznej „Wychowały nas książki” na zlecenie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2007).

Twórca zdjęć do kampanii promującej event „Dzień Kilara” z okazji 75-tych urodzin wybitnego kompozytora (2007).

www.tomaszjodlowski.com

Pan Władysław

Tomasz Jodłowski to sprawny fotoreporter, znakomity portrecista i fotograf pracujący na potrzeby reklamy. Jest od roku członkiem rzeczywistym Związku Polskich Artystów Fotografików.

Tomasza znam od lat, wielokrotnie spotykaliśmy się przy realizacji materiałów prasowych. Wiem z doświadczenia że fotografować dla gazet można na wiele sposobów i w różnym stylu. Szczególnie dzisiaj, kiedy zmieniające się standardy mediów ulegają erozji w świecie perfekcyjnej fotografii cyfrowej i wszechobecnego internetu.

Myślę, że znakomicie ilustruje to fotograficzna opowieść o ubogim muzyku Panu Władysławie, projekt pokazany na festiwalu fotografii w Dol de Bretagne. Nie bez znaczenia jest fakt iż projektem tym zachwycił się wybitny francuski dokumentalista Alan Desvergues. Wielu fotografów zrobiło i opublikowało zdjęcia tego grajka w swoich gazetach. Ot, lokalna sensacja. Frajer poturbowany przez życiowe przypadki, który datki z grania pod mostem zapisuje na kasę fiskalną i uczciwie rozlicza się z urzędem skarbowym. Tomek był jedynym, który stworzył prawdziwą opowieść o tym uczciwym człowieku. Co więcej, dostrzegł jak poważnie Pan Władysław traktuje swój sposób zarabiania na życie. Zilustrował siłę i szczerość jego miłości do skrzypiec i dźwięków. Pokazał jak mocno związany jest z miejscem, w którym żyje wśród wspomnień i pamiątek po osobach, które kochał i z którymi szedł przez życie. Projekt Tomka nie skończył się na zdjęciach. Tomasz zorganizował pomoc dla tego prawego człowieka, poświęcił mu sporo swojego czasu. Wielu fotografów widząc starania Tomka dołączyło się do tej pomocy. Tomek jest fotografem który widzi i dostrzega. Dostrzegając stara się zrozumieć i zinterpretować. Interpretując opiera się na doskonałej znajomości technik i walorów fotografowania, ale nade wszystko na wiedzy o ludziach, dojrzałości, wrażliwości i uczciwości. Widać to także jak na dłoni w projektach o powodzi, śmierci Prezydenta RP i wizycie Paris Hilton w Katowicach.

Od lat fascynuje mnie fotografia jako droga do zrozumienia siebie i innych. Cieszę się że jestem na tej drodze wraz z Tomaszem.

Józef Wolny

fotoreporter/fotoedytor/członek ZPAF





No1/13

PAN WŁADYSŁAW Tomasz Jodłowski

FRAMESFACTORY

106







No1/13

PAN WŁADYSŁAW Tomasz Jodłowski

FRAMESFACTORY

109















No 1/13

PAN WŁADYSŁAW Tomasz Jodłowski

FRAMESFACTORY

116









No 1/13

PAN WŁADYSŁAW Tomasz Jodłowski

FRAMESFACTORY

120



No 1/13

PAN WŁADYSŁAW Tomasz Jodłowski

FRAMESFACTORY

121

ŚLĄSKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE



Fotografia to Twoja życiowa pasja?
Sposób na życie? Twoje powietrze?
My nią żyjemy, poświęcamy jej każdą chwilę.
Myślimy o niej wstając rano, w ciągu dnia,
kładąc się do snu...
Jeśli czujesz to co my, nie możesz spokojnie zasnąć
jeśli nie usłyszysz dźwięku migawki - dołącz do nas!
Nie ważne co robisz i gdzie mieszkasz
spotkać się z nami możesz wszędzie!

Jesteśmy na Google +.
Jesteśmy na Facebooku.
Jesteśmy żywi i prawdziwi.
Spotykamy się 10,
20 oraz 30 dnia każdego miesiąca
w Klubokawiarni Redakcja
w Katowicach przy Al. W. Korfantego 6

Wstęp wolny, bez wpisowego,
bez deklaracji członkowskiej,
bez przymusu...

www.stf.katowice.pl



Lustrzance Józef Wolny już dziękujemy...

Na początku była Leica. Niewielki, lekki aparat ze znakomitą optyką. Leica nie potrzebowała futerału czy dużej torby, wystarczył pasek do zawieszenia na ramieniu. To ona pozwoliła André Kerteszowi, Capie czy Cartier-Bressonowi pokazać świat w nowy, odkrywczy sposób. Z roku na rok aparaty fotograficzne stawały się coraz doskonalsze. Wymyślono lustro, pryzmat, automatykę ekspozycji i nastawienia ostrości. Idea poręcznego aparatu małoobrazkowego z roku 1925 przybrała dziś postać masywnej i ciężkiej lustrzanki z obiektywami wielkości litrowego słoika po ogórkach. Od lat noszę korpus jedyńki Canona z co najmniej dwoma obiektywami. Moje dzieci w szkole zawsze rysowały ojca z dużą torbą u boku. Nauczycielka pewnie myślała, że ich ojciec jest listonoszem.





Mówiąc: kupiłem dobry aparat, mamy na myśli lustrzankę małoobrazkową... Najlepsi fotografowie przez lata sięgali jednak po dalmierzową Leicę M4 czy M6. Leica ma swój urok, logikę i zalety. Minimalistyczny design, precyzyjny dalmierz, solidna konstrukcja i cicha dyskretna praca migawki. Niewielka waga i rozmiary. Znakomicie pomyślany celownik pozwala jednym okiem fotografować, a drugim ciągle obserwować. Jasne obiektywy niewielkich rozmiarów o doskonałych parametrach umocowane głęboko w korpusie.

Niemieccy konstruktorzy przez lata konsekwentnie pielęgowali ponadczasową ideę Oscara Barnacka. Piekło zamarzło na tegorocznej Photokinie. Nowa Leica ma cyfrowy celownik pozwalający precyzyjnie ustawić ostrość na dowolnie długich obiektywach. To najlepsze, co mogło spotkać ten aparat. Postęp technologii sprawia, że pojawiają się nowe rozwiązania. Geniusz podwójonej klatki filmowej przekłada się dziś doskonale na matrycę cyfrową. Myślę, że nie potrzeba dziś drogich i skomplikowanych mechanizmów, pryzmatów i kłapiącego głośno lustra



by cieszyć się fotografią dnia codziennego. Wystarczy elektroniczny wizjer dający bez zwłoki wyraźny obraz wraz z kompletem informacji o ekspozycji i bieżących ustawieniach. Czas na zmiany. Potrzebny jest mi niewielki, poręczny aparat z dobrą matrycą. Taki, który zmieści się w kieszeni kurtki lub małej torbie z dokumentami i tabletem. Pewnie powiecie, kup sobie Leicę M... Ano, niekoniecznie, bo właśnie pojawił się na rynku aparat firmy Fuji X-E1, z matrycą APS-C. Aparat jest znakomicie zaprojektowany i solidnie wykonany. Istnieje dla niego komplet jasnych stałek i dobry uniwersalny zoom. Matryca X-trans generuje użyteczne pliki o czułości 6400 ASA, o jakości do której wzdychają na swoich blogach nawet fani lustrzanek z pełnowymiarową matrycą. Nigdy nie miałem na własność aparatu firmy Fuji. Miałem za to dawno temu kilkudniowy romans z dalmierzowym Fuji G690. Niezwykle było fotografowanie takim formatem z wolnej ręki. Pamiętam selektywną ostrość i znakomicie rozmyte tło na portretach córki wykonanych obiektywem 180 mm. Zjawiskowo ostro rysował także szeroki kąt o ogniskowej 65 mm. Wielgachny negatyw 6x9 z tego aparatu oglądany pod światło skutkowało przyspieszonym biciem serca, o odbitkach nie wspomnę... Mam z Fuji dobre analogowe doświadczenia. Czekam na cyfrowe przyśpieszenie bicia serca.

Józef Wolny

Arkadiusz Bała

Gdzie są te czasy, kiedy podstawowym materiałem, na którym fotografowała zdecydowana większość fotografujących amatorów była błona małoobrazkowa perforowana 35 mm lub – i to już rzadziej – błona zwojowa o szerokości 61,5 mm? Dla profesjonalnych fotografów mały obrazek mógłby wówczas nie istnieć. Średni format... 6x4,5, 6x6, 6x9 – i można było mówić o jakości! Dzisiaj matryca o wymiarach „pełnej klatki” czyli wielkości jednej klatki małoobrazkowej błony perforowanej jest czymś co jeszcze do niedawna dostępne było tylko w modelach aparatów z najwyższej półki – kierowanych do profesjonalistów. Średni format cyfrowy to już zupełnie inna liga – dostępna tylko dla nielicznych. Tak wiele się zmieniło w tak stosunkowo niewielkim czasie. Na tym polega postęp. Zmieniają się technologie, stosuje się coraz to nowsze materiały, pakuje się coraz większą ilość pikseli w ten prostokąt o rozmiarze 24 x 35 mm (lub mniejszy), ale to co zarejestrują te piksele, to jak ten obraz będzie wyglądał i o czym będzie opowiadał – nadal zależy od tego, kto naciska tan magiczny przycisk na urządzeniu ciągle jeszcze nazywanym aparatem

O pokusach, rozpuście i siedmiu klatkach na sekundę

fotograficznym. I całe szczęście. To człowiek podejmuje decyzję. Dobrze jeśli świadomie. To w tych najgorszych koszmarach sennych aparat sam wykonuje zdjęcie bez mojego w tym udziału. Dobrze że nawet ten najgorszy sen jest tylko snem i zawsze można się obudzić. Skoro chcę mieć wpływ na to co i jak fotografuję, to dobrze jest znać pewne zasady, reguły które tym fotograficznym światem rządzą.

Dzisiaj każdy może zrobić technicznie dobre zdjęcie.

Światłomierz sam zmierzy światło, automatyka aparatu dobierze prawidłowe parametry ekspozycji, autofocus ustawi ostrość, a niektórzy producenci chwalią się że aparat robi zdjęcie zanim jeszcze naciśniesz spust migawki...

Całe szczęście, że można nadal zdecydować, co fotografujemy!

Kiedy mieliśmy w aparacie (w najlepszym razie) 36 klatek filmu, każdy kadr musiał być przemyślany i przygotowany. Każde przypadkowe naciśnięcie migawki powodowało, że mieliśmy do dyspozycji o jedno ujęcie mniej.

Oczywiście można było włożyć do aparatu kolejną rolkę filmu, jednak to zawsze dodatkowy koszt, a były czasy, że zdobyć dobry negatyw było tak samo trudno, jak cukier tyle, że w tych zamierzonych czasach cukier był na kartki – a negatywy nie. Tym bardziej szanowało się każdą klatkę filmu. Dzisiaj 7 zdjęć na sekundę w serii nie robi już wrażenia na nikim. Dostępne pojemności kart pamięci pozwalają fotografować bez opamiętania. Kiedy czytam, że fotograf ślubny oferuje sesję, po której młoda para otrzymuje kilkadziesiąt zdjęć na płycie DVD, to zastanawiam się, gdzie jest granica tego szaleństwa? Równocześnie jednak uświadamiam sobie, że obecnie cała rzesza fotografów młodego pokolenia nigdy w życiu nie trzymała w ręce aparatu na błonę negatywową! Im nie dane było doświadczyć tzw. fotografii analogowej. Pojęcia koreks, maskownica, powiększalnik są im zupełnie obce, a niedługo zapewne będą podkreślane w edytorach tekstu na czerwono, bo znikną ze słowników i będą nierozpoznawalne. Jak zatem wymagać, aby nie poddawali się fotograficznej rozpuście, kiedy dzisiaj karta pamięci na której można zapisać setki zdjęć kosztuje mniej więcej tyle, co dobry barwny negatyw?

Po co się zatem ograniczać?

Proponuję zrobić ciekawe doświadczenie. Można jeszcze kupić karty pamięci o pojemności mniejszej od 1 GB. Powiedzmy 512 MB. Włóżmy kartę o takiej właśnie pojemności do aparatu – maksymalnie 1 GB. Wyłączmy w opcjach wyświetlanie podglądu na ekranie LCD albo najlepiej zaklejmy ekran czarną taśmą – aby nie kusiło i idźmy w plener z tak przygotowanym aparatem.

Nie zabierajmy dodatkowych kart. Idźmy zrobić jakieś zadanie fotograficzne. Narzucmy sobie choć na chwilę ograniczenia, które kiedyś były normą.

Zrobione zdjęcia pooglądajmy dopiero po powrocie na ekranie komputera. Czy ktokolwiek z ludzi zarabiających na życie fotografią odważyłby się dzisiaj na taki eksperyment, idąc na przykład na ślubną sesję? Zatem dawniej fotograf ślubny (i nie tylko) musiał być niezmiernie odważnym człowiekiem!

On musiał jeszcze negatyw poddać obróbce chemicznej i dopiero wtedy mógł zobaczyć pierwsze efekty swojej pracy, a tak naprawdę dopiero wtedy, gdy zrobił pierwszą odbitkę. Nie piszę tego wszystkiego po to, aby kontestować zdobycze dzisiejszej techniki i namawiać kogokolwiek, aby z nich rezygnował. To wszystko jest niezmiernie ważne i potrzebne.

Te 7 czy 12 klatek na sekundę w serii, te dziesiątki punktów pomiaru ostrości, kosmiczne ISO i tak dalej - to wszystko jest po to, aby z tego korzystać.

Jednak to w żadnym wypadku nie powinno zwalniać fotografującego z myślenia. Z myślenia nad każdym kadrem. Nad tym co i jak chce pokazać. Naciskając spust migawki musimy być przekonani, że drugiej szansy już nie będzie. Fotografujmy tak, jakbyśmy mieli zawsze ostatnią klatkę perforowanej błony małoobrazkowej w aparacie.



NO 1/13

FRAMESFACTORY

ZP
af ZWIĄZEK POLSKICH
ARTYSTÓW FOTOGRAFIKÓW
OKRĘG ŚLĄSKI

ŚLĄSKIE
TOWARZYSTWO
FOTOGRAFICZNE

POLSKIE RADIO
KATOWICE

STOWARZYSZENIE
SZTUKA
TEATR

jazz forum
The European Jazz Magazine

www.framesfactory.pl